



S  
T  
A  
N  
I  
S  
Ł  
A  
W  
  
L  
E  
M



M A S K A

STANISŁAW LEM

# M A S K A

adaptacja:

Jerzy Jarzębski, Ziuta Zającówna

reżyseria:

Ziuta Zającówna

opieka artystyczna:

Krystian Lupa

scenografia:

Anna Smolicka

muzyka:

Krzysztof Szwaigier

choreografia:

Tomasz Gołębiowski

o b s a d a:

Maska:

Ziuta Zającówna

Arrhodes:

Jakub Kosiniak

Mnich:

Stanisław Berny

inspicjent i sufler: Anna Witkowska

PREMIERA MARZEC 1996

Scena "Pod Ratuszem"

## Rozbieranie Maski

Państwo dziwne, bo jak gdyby z początków dziewiętnastego stulecia - z całym właściwym tamtych czasom dworskim ceremoniałem, ale obok techniczne finanse znacznie przekraczające to, co umiemy dzisiaj. Widać od razu, że nie w realnym świecie jesteśmy, a w literaturze. Z niej rodem jest pomysł „maszyny katowskiej”, skonstruowanej na życzenie króla, by zgładzić nienawistnego mu dostojnika, Arrhodesa, obrażającego majestat władcy swą niepokorną mądrością. Król wybiera do tego celu sposób fantastyczny i dziwaczny zarazem, niczym z romantycznej powieści grozy: nasyla mianowicie na swego wroga mechaniczną lalkę, doskonałą zewnątrz imitację pięknej dziewczyny, która we właściwym momencie ma wykonać wyrok. Lecz ona, „śmierć-kochanka”, wglądając w swe sztuczne „ja”, nie wie, czy mocniej chce Arrhodesa zabić, czy przed złem ocalić. *Maska* to opowieść owej „dziewczyny” - od pierwszych chwil świadomego istnienia po kres znaczonej spełnieniem królewskiej woli.

„Maszyna katawska” historię swą jednak opowiada nie tylko nam - widzom spektaklu. Opowiada ją najpierw sama sobie, próbując się rozeznąć w swych niejasnych przeznaczeniach i mrocznej istocie, której nie potrafi do końca przeniknąć. Opowiada ją następnie napotkanemu w drodze mnichowi, przyrównując swój los do losu każdego człowieka. Na koniec - w obliczu śmierci - zwraca się ku swemu Stwórcy, temu, kto urządził świat i wyznaczył w nim jej rolę. Jestże nim Król, czy może sam Bóg? Na to pytanie nie otrzymamy odpowiedzi, bo rozwiązać filozoficznych dylematów, przed jakimi stoi bohaterka, po prostu się nie da. Można jedynie zdejmować kolejne warstwy parabolicznych sensów opowieści, podziwiając jej złożoność i głębię.

*Maska* jest bowiem jednym z najbardziej wieloznacznych utworów Lema. Gdzieś na powierzchni ma charakter traktatu o sztucznym intelekcie, który - przekroczywszy pewien stopień komplikacji - przestaje działać w sposób przewidywalny i zawsze zgodny z wpisanym wani programem. Bohaterka opowieści - stworzona po to, by dopomóc królowi w zaprowadzeniu w państwie totalnego, mechanicznego ładu - od początku próbuje wymknąć się determinacji programem, rozpoznać swoją istotę i przeznaczenie, zbadać granice swej wolności. W rezultacie nie wie już, kim jest i na ile skutecznie udało się jej wykreować własne „ja”. Z opowieści wynika więc tyle, że idea racjonalnego (choć wrogiego prawdziwej mądrości) „państwa-maszyny” nie da się zrealizować wskutek po prostu zbyt wielkiej komplikacji - zarówno myślących istot, jak i całego społecznego organizmu. Wyklucza to efektywny nad nimi nadzór i sterowanie. Jest to zatem opowiadanie o idei wolności jako czymś, co nieodłączne od społeczeństwa, zalegające się w nim niejako automatycznie,

bez niczyjej świadomej intencji, jako cecha obiektywno systemu o wyższym stopniu złożoności.

Та optymistyczna konkluzja to jednak tylko cząstka podtekstów opowieści, jego bohaterka bowiem nie z daktrynami społecznymi, a sama z sobą ma największe kłopoty. Odkrywa, jeszcze jako „dziewczyna”, że jest w niej coś, nad czym nie panuje: wszczepiona w nią natura *quasi*-popędowa, nakazująca tropić wciąż Arrhodesa i zabić go w końcu, odkrywa, że cała - duchem i ciałem - przynależy do jakiegoś cudzego, zewnętrznego wobec niej samej planu, a z drugiej strony nie potrafi wyzbyć się poczucia własnego „ja” i nawet „wolnej woli”, choć nie wie dobrze, czym miałyby ona być. Wreszcie, wiedzona niejasnym popędem, rozcina swe ciało, które - niczym sztuczna maska - opada, ale gdy z wnętrza wypęła mechaniczny owad-modliszka - okazuje się kolejną wersją maski osłaniającej niedocieczoną „prawdę”. Drastyczny zamach na własną cielesność nic więc „maszynie katowskiej” nie daje - chyba tylko poczucie symbolicznego poniekąd rozdarcia na to, co biologiczne, poddane emocjom, i to co mechaniczne, zadane z zewnątrz, nieodwołalne. Ale wszak zaraz po swym upiornym przepoczwazzeniu bohaterka w tę samą znowu co do siebie popada niepewność! A zatem od dylematu: mechanizm czy emocje, program czy wolna wola, determinacja czy losowość, nie ma ucieczki - stoi przed nim po prostu każda istota obdarzona fizycznym ciałem i zarazem świadomością. Każda, więc i człowiek także („*Jesteś mają siostrą*” - mówi mnich maszynie). I tak oto *Maska* staje się traktatem psychologicznym, przypowieścią moralną, a nawet teologiczną - mityczną historią, w której bohaterka odzwierciedla po prostu egzystencjalne dylematy ludzkiej kondycji, dramat świadomości próbującej wykroczyć poza siebie i rozpoznać - daremnie - cel i sens własnego istnienia.

Final tej historii również jest mroczny jak ona cała. Nie wiemy przecież, czy bohaterce udało się uwolnić od determinacji programem i zyskać wolność spontanicznego działania. Arrhodesa niby nie zabiła - ale czy takie było naprawdę jej przeznaczenie? Może - w wiecznym pościgu - miała mu być tylko przesładowczą furją, nie znającą odpoczynku aż po kres życia ofiary? Czy ślepym narzędziem więc było - wykonawczynią wyroków Króla/Stwórcy - czy myślącym, czującym „ja”, przechodzącym całą rozpiętość dramatu samopoznania i zyskującym na koniec uspokojenie w śmierci? Nie wiemy, a co więcej - wiedzieć nie będziemy, pytania stawiane przez *Maskę* są bowiem najbardziej elementarnej natury; stoi przed nimi każda istota obdarzona świadomością, wpatrzona z troską w przepastną szczylinę rozdzielającą w niej ciało od ducha, podległość fizycznym prawom od spontanicznej woli działania, wreszcie wiarę w determinizm boskich wyroków od poczucia odpowiedzialności za własne postęпки. - *Nie ma ucieczki przed gębą jak tylko w inną gębę* - mówił Gombrowicz. - *Nie ma ucieczki przed maską* - dodaje Lem po latach: *rozcinając jedną, zawsze kolejną zmacamy na twarzy*.



TEATR LUDOWY

31-948 Kraków-Nowa Huta, os. Teatralne 34.

Centrala: tel. 44 27 66, dyrekcja: fax. 44 32 26

Kasa sceny "Pod Ratuszem"

tel. 21 50 16, rezerwacja: tel. 21-55-25

Spektakl bierze udział w organizowanym  
przez Ministra Kultury i Sztuki  
konkursie na wystawienie polskiej  
sztuki współczesnej

## SPONSORZY:

główny sponsor przedstawienia:

**BANK BPH**  
BANK PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY SA



projekt i druk programu:



LETTRA-GRAPHIC s.c.



CHEMOBUDOWA-KRAKÓW S.A.



Krakowska Fabryka Kabli



PHILIP MORRIS POLAND



POWSZECHNY  
ZAKŁAD  
UBEZPIECZEŃ